Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal.. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 370 **Kraków, piątek 14 sierpnia 1908 r.** **Rok XVI.**

„Polskie panowanie".

Ze artykuł „Neue Freue Presse", w sprawie rzekomej nowej ugody polsko-ruskiej, o którym pisaliśmy we wczorajszym numerze, był istotnie „Ballon d'essai" ukraińców, świadczy wymownie rozdrażnienie, jakie ujawnił obecnie ich urzędowy organ. „Diło" z nietajonem rozczarowaniem przytacza niemal jednomyślne poglądy prasy polskiej, która należycie oceniła tę ofertę skompromitowanych sojuszników Siczyńskiego, i naturalnie oburza się na Polaków, którzy nie chcą zgody z Rusinami. Zwłaszcza gniewa się „Diło" na przypomnienie, iż Ukraińcy, nim zaczną mówić o porozumieniu, powinni wpierw zejść z drogi gwałtów, które nie mogą być tolerowane w żadnem państwie konstytucyjnem.

„Takie stanowisko polskiej prasy — woła z oburzeniem organ ukraiński — jest najlepszym dowodem, że Polacy w rzeczywistości nie chcą żadnego uregulownia polsko-ruskich stosunków. I z tem nawet się oni nie kryją. „My możemy tylko oczekiwać — wołają — dopóki surowa sprawiedliwość i objektywność w przestrzeganiu prawa nie sprowadzi ich do nas z prośbą o przebaczenie". Oni mówią przeciwnikowi: „Albo zdaj się na naszą łaskę lub niełaskę, albo z tobą nie mówimy".

Jest rzeczą oczywistą — pisze dalej „Diło" — że na takich zasadach Rusini do jakichkolwiek układów przystąpić nie mogą. Rozumie się, że nie dlatego — jak podsuwają (!) nam polskie organy prasy — że żyjemy tylko nienawiścią do Polaków, że prowadzimy walkę dla samej walki i t. p. Niema nic nierozumniejszego nad takie twierdzenie. Wszelka walka prowadzona jest dla osiągnięcia takich zdobyczy, na podstawie których mógłby zapanować spokój i cały naród ruski gotów jest teraźniejszą walkę przeciw polskiemu panowaniu (!) zamienić na zgodę z polskim narodem, ale nie z polskiem panowaniem.

„Tak więc — konkluduje „Diło" — nasze ceterum censeo — ażeby możliwe były układy i porozumienie pomiędzy Polakami a nami, Polacy muszą przestać uważać siebie za naszych zwierzchników, a nas za poddanych, muszą porozumiewać się z nami, jak wolny z wolnym i równy z równym. A dopóki tego nie uczynią, dopóty dają najlepszy dowód, że pokojowego współżycia z naszym narodem nie pragną. I dlatego na nich spada cała wina za wszystkie skutki obecnej polsko-ruskiej wojny".

Byłoby zbyteczną rzeczą dowodzić, jak Ukraińcy pojmują, »równość«. Im nie chodzi o jednakową, zagwarantowaną wszystkim obywatelom wolność kulturalno-narodowego rozwoju, czego nikt im przecie nie broni; im chodzi o to, aby Polacy wstrzymali swój własny rozwój kulturalny, zrezygnowali z ogromnej części swego narodowego stanu posiadania. To też nie tyle nap. walczą o własny uniwersytet ruski, którego katedr nie byliby w stanie obsadzić swoimi „uczonymi", ile o odebranie Polakom ich własnego uniwersytetu, o zukrainizowanie polskiej nauki! Tak samo i „wolność" w znaczeniu ukraińskiem ma specjalne znaczenie. Jest to wolność... gwałtów i łamania ustaw, obowiązujących dla każdego obywatela.

Takiej „równości" i takiej „wolności" Polacy Ukraińcom dać nie mogą. Dla dogodzenia hajdamakom nie wyrzekną się swego dotychczasowego dorobku kulturalnego i wypływających stąd praw, a co do „wolności ukraińskiej" — to przeciwko niej musi zaprotestować w każdem cywilizowanym państwie... prokurator. Dopóki Ukraińcy w ten sposób pojmują „równość i wolność", to wszelkie układy z nimi byłyby nonsensem. Pomimo to Polacy nie tylko nie pragną wojny z Rusinami, ale tej wojny z nimi nigdy nie prowadzili i nie prowadzą. Na barbarzyńskie gwałty i zbrodnie ukraińców nie odpowiedzieli bynajmniej równą bronią (bo wtedy dopiero byłaby wojna), lecz jedynie domagają się poszanowania prawa, któremu sami również są i muszą być posłuszni. To nie „wojowanie" lecz spełnianie obowiązków. W państwie konstytucyjnem musi panować prawo, i nie winą jest Polaków, że w Galicji oni muszą stać na straży tego „panowania" przeciwko któremu tak zajadle występują sojusznicy Krattów i Siczyńskich. Niech Ukraińcy przestaną wojować nie tyle z Polakami, ile... z kodeksem karnym, a nie będą mieli powodów do utyskiwań na „polskie panowanie".

Układów z Rusinami nie potrzebujemy — bo przedewszystkiem są one zbyteczne: to, co im się należy otrzymali i muszą otrzymać w miarę rozwoju ich potrzeb kulturalnych. Polacy nawet po ostatnim potwornym czynie Siczyńskiego, z którym, niestety, publicznie solidaryzowała się znaczna część obozu ukraińskiego, nie wystąpili z żadną represją, nie usiłowali w czem kolwiek ograniczyć praw narodu ruskiego. Zrozumiałe oburzenie ze strony polskiej nie wyraziło się nawet najdrobniejszym czynem zwróconym przeciw istotnej wolności i równouprawnienia Rusinów. Ale „równość" i „wolność" w znaczeniu ukraińskiem, będą zmuszeni Polacy zwalczać. Nie mogą dobrowolnie wyrzec się wiekowego dorobku kulturalnego, aby zrównać się z hajdamaczyzną. Nie mogą również pozwolić, aby w państwie konstytucyjnem rządziły pałki Krattów i brauningi Siczyńskich.

Jeśli to ma być „polskie panowanie" w Galicji, to wcale się tego panowania nie wstydzimy i nie wyrzekamy.

Pomocnicy kancelaryjni w rządowej służbie wobec parlamentu.

(VERTRAGSBEAMTE.)

Pomocnicy kancelaryjni przy rządowych instytucjach, jak np. we wszystkich ministerstwach, w urzędach podatkowych i t. d. walczą o uregulowanie płacy na drodze prawa od lat trzydziestu. Liczne petycje, które w ciągu tych lat przedkładane były, wędrowały do koszów; deputacje wysyłane do panów ministrów i panów posłów do rady państwa, kończące się zawsze na przyrzeczeniach — nie miały żadnego skutku.

Pierwszy wniosek o polepszenie bytu pomocników kancelaryjnych (Staatliche Vertrags beamten) postawiony przez p. dra Pommera (porządnie obcięty) został 18 grudnia 1901 w parlamencie jednogłośnie przyjęty, a pomaszerowawszy do izby panów — znalazł grób.

Dziewietnastego lipca 1902 wyszło rozporządzenie ministerjalne co do pomocników kancel., które jednakże nikogo nie zadowoliło.

To też uregulowanie w drodze prawa nie nastąpiło i dlatego pomocnicy kanc. żądają lepszej płacy odpowiadającej ich pracy i oficjalnego przyznania im charakteru urzędników, a w końcu 35 letniej służby.

Trzynastego lipca 1906 była deputacja pod przewodnictwem p. dra Pommera u prezydenta ministrów b. Becka, i ministrów p. dra Derschatty, p. Marchetta i p. Forzta. Pan prezydent ministrów oświadczył, że muszą się znaleść środki i sposoby, aby tę sprawę raz już na drodze prawa załatwić.

To oświadczenie prezydenta ministrów barona Becka przypomniała deputacja wysłana do niego z ramienia państwowego Związku pomocniczych urzędników dnia 26 czerwca 1908. W roku bieżącym odbyła się w dniach od 13—16 maja konferencja przewodniczących wszystkich krajowych stowarzyszeń, a 14 maja odbyło się zebranie we Volkshali nowego ratusza we Wiedniu, na które przybyło przeszło 4.000 pomocników kanc.

W zebraniu tem wzięło udział 32 posłów do rady państwa i przyrzekli skutecznie poprzeć słuszne żądania uregulowania płacy na drodze prawa (nie w drodze rozporządzenia!).

Wniosek dra Tomaszewskiego co do uregulowania sprawy pomocników kancel. w drodze prawa podpisany przez 270 posłów, między nimi 21 posłów polskich, a wniosek Gostincara podpisało 373 posłów.

Swego czasu zezwolono 4·4 miljona koron na kreowanie 8,000 posad oficjantów kancelaryjnych (nie oficjantek kanc.) i pomimo, że minister finansów Böhm-Bawerk we wydziale spraw budżetowych przyobiecał 8.000 posad obsadzić, — do dziś dnia to do skutku nie przyszło! Według urzędowego zestawienia było z dniem 31 marca 1905, a więc w 3 lata po wydaniu tego rozporządzenia tylko 6.785 takich posad obsadzonych, a zatem pozostało jeszcze do obsadzenia 1.215 wolnych posad.

Od tego czasu na te 1215 wolnych posad oficjantów kancel. w roku przeszłym przyjęto do służby 500 oficjantek!

Rząd więc z tych zezwolonych 3·4 miljonów zaoszczędził na pomocnikach kancel. około 900.000 koron.

Tak więc dla pomocników kancelaryjnych pracujących w rządowych instytucjach nic nie zrobiono! — jest jednak nadzieja, że sprawa ta w nadchodzącej jesieni przyjdzie w parlamencie pod obrady!

Pomimo że pomocnicy kancel. mają zupełnie tę samą pracę co urzędnicy, — płace ich nie tylko pozostają daleko w tyle za płacami urzędników, oficjantów kolejowych, funkcjona-

rjuszów straży skarbowej i t. d., ale nie dorównują płacom, jakie woźni (Amtsdiener) pobierają!!

Według istniejącego rozporządzenia, pomocnik kancelaryjny (Kanzeleigehilfe) po upływie trzechletniego sprawowania swych obowiązków służbowych, ma być zamianowany oficjantem kancelaryjnym (Kanzeleioficiant). Tym czasem pomocnicy kancelaryjni po 8-mio i 9 cio letniej służbie nie wiedzą wogóle czy będą i kiedy będą zamianowanymi (!?!) choć różnica w płacy jest tylko pięć (wyraźnie 5 koron!)

Nie dosyć na tem, pomocnik kancel. zamianowany oficjantem, jeżeli chce, aby przebyte 8—9 a nawet 10 lat prowizorycznych były wliczone do lat służby—m u s i j e s p ł a c i ć—płacąc miesięcznemi ratami za każdy mi niony miesiąc po cztery korony (wyraźnie po 4 korony). Jeżeli więc ma ośm lat prowizorycznej służby za sobą, to płaci z nędznej płacy, która nie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie domu, c. k. rządowi sumkę trzysta osmdziesiąt cztery koron (wyraźnie 384 koron) za to, że rządowi przez 8 lat rzetelnie pracował.

Wypełnienie tak skromnych żądań pomocników kancelaryjnych nie napotkałoby na finansowe trudności, gdyż koszta żądanego uregulowania płac zaledwieby wynosiły 2,000.000 koron.

Pomocnicy kancelaryjni chcą tylko to, co wszyscy inni pozostający w służbie państwowej dawno już mają (n. p. oficjanci przy kolejach państwowych.)

C.

Przyszłość słońca.

Dla wszystkich, obecnie żyjących ludzi są bezwątpiema obojętne rozprawy i spory uczonych na temat, czy i kiedy słońce ogrzewać ziemię przestanie. Są to bowiem kwestje dalekiej przyszłości, a ludzie nie lubią wychodzić myślą poza zakres najbliższych spraw. Zresztą sama myśl, żeby słońce przestało świecić, wydaje się dość dziwaczna. Myślą o tem albo warjaci albo... uczeni. Dla astronomów i fizyków jestto kwestja niezmiernej wagi i najznakomitsi z nich poświęcają jej rozwiązaniu całe swoje życie.

W ostatnim zeszycie „Przeglądu powszechnego" pisze rektor Un. Jag. ks. Franciszek G a b r y l o „wieczności świata wobec nauki dzisiejszej". W zajmującej tej rozprawie porusza on i kwestję ciepła słonecznego. Opinie uczonych w tej sprawie, a zwłaszcza ich poglądy na przyszłość słońca, przytoczone w powyższej rozprawce, posiadać będą może interes i dla szerszych warstw; dlatego pozwalamy je sobie poniżej spopularyzować.

Słońce oddalone jest od ziemi, jak wiadomo, o 20 milionów mil geogr. Jądro jego otoczone jest atmosferą, przepełnioną gazami świetlnymi o wysokiej temperaturze. Częste są więc na słońcu wybuchy gazów, np. w. 1893 wyrzucona ze słońca masa ognista dosięgła w jednej sekundzie wysokości 500 tys. klm. Ta cyfra daje nam pojęcie o życiu na słońcu, jeżeli to życiem nazwać można.

Ciepła wydziela słońce obecnie 18.500 kaloryi z jednego kilometra krwadr. Całe słońce promieniuje więc w j e d n e j s e k u n d z i e k o l o r y i 114 z 21 z e r a m i. Z tego łatwo obliczyć, że roczna wydajność cieplna słońca wynosi kaloryi 3.535 z 27 z e r a m i. Ta ilość roczna promieniowanego ciepła jest tak wielka, że potrafiłaby w jednej minucie stopić p i e r ś c i e ń l o d u, otaczający słońce na grubość 10.5 metra, lub podnieść temperaturę pierścienia wodnego naokoło słońca o grubości 1 metra w jednej minucie z 0° na 816,71° C! Gdybyśmy zaś połączyli słońce ze ziemią mostem z lodu, długim na 20 milionów mil, a szerokim i grubym na 3 km., to słońce potrafiłoby całą swą energią cieplną stopić ten lodowy most w jednej sekundzie, po 8 sekundach most ten zamieniłby się w parę!!

Obecnie temperatura słońca wynosi według obliczeń Christiansena 6000° C, a według uczonego Graiya 8000° Celsiusza! Jaki to jest żar olbrzymi, można wnioskować przez porównanie z temperaturą... wody w stanie wrzenia. Woda wrąca wynosi 100° C, zatem słońce jest gorętsze od niej 80 razy. W tem piekle słonecznem przechodzą najoporniejsze minerały w stan gazowy. Jeżeli się dalej zważy, ile to już słońce straciło ciepła przez ogrzewanie od setek tysięcy a może milionów lat, zimnych przestworzy wszechświata, to trzeba przyjąć, że pierwotna temperatura słońca wynosiła najmniej 800000 stopni Celsiusza! Oczywiście przy takim upale (!) nie można mówić o tem, aby pierwiastki chemiczne łączyły się w jakiekolwiek związki. W zaraniu swojem było więc słońce jakąś mgławicą gazową, zajmującą olbrzymie przestrzenie we wszechświecie. Powoli słońce oziębia się i zgęszcza, aż kiedyś zamieni się w ciemną kulę, jakich całe masy wirują między gwiazdami.

Lord Kelwin obliczył, że gdyby słońce zbudowane było z węgla kamiennego, to ciepło jego wyczerpałoby się za 8.000 lat. Astronomowie i fizycy zastanawiają się więc, skąd słońce czerpie zapasy swej olbrzymiej energji cieplnej. Aby bowiem pokryć roczny ubytek ciepła słonecznego, potrzebaby w każdej sekundzie dorzucić do wielkiego pieca 11.600 biljonów ton węgla, czyli rocznie 90 takich brył węgla jak cała nasza mała (!) ziemia!! Takich kopalni węgla niema chyba na świecie. Dzisiaj uczeni odrzucają więc tę hypotezę. Ale również nieuzasadnionem jest przypuszczenie, jakoby ciepło słońca uzupełniało się ze spalania się pierwiastków chemicznych, w jego skład wchodzących, gdyż wtedy starczyłoby mu ciepła tylko na 2.040 lat. A słońce świeci nam już lat setki tysięcy!

Newton zaś i inni uczeni przypuszczali, że na słońce padają komety i meteoryty i równoważą w ten sposób ubytek jego ciepła. Wiadomo bowiem, że przez zderzenie się dwóch ciał, powstaje w nich szybszy ruch cząstek i wytwarza się ciepło. (Np. przez uderzenie kamieni o siebie) Atoli i to jest niemożliwe. Uczeni bowiem dziś obliczyli, że gdyby na słoń

---

3 A. CONAN DOYLE.

SREBRNE ZWIERCIADŁO.

20 stycznia.

Praca moja skończona, a czas już. W mojej głowie dzieje się coś niedobrego, nerwy są tak naprężone, że długo nie wytrzymają. Cokolwiekbądź miałoby mnie to kosztować, dzisiaj zakończę ostatnią księgę; zakończę ją, tak chcę.

7 lutego.

Boże, co ja przeszedłem. Nie wiem nawet, czy starczy mi sił, by opisać wszystko. Muszę przedewszystkiem zaznaczyć, że piszę teraz w prywatnej lecznicy doktora Sinclair'a, dokąd przewieziono mię przed trzema tygodniami.

W nocy, 20 stycznia, nerwy moje nie wytrzymały i straciłem przytomność. Ocknąłem się dopiero w trzy dni później w lecznicy. Pracę swą ukończyłem przed chorobą. Rezultat moich trudów znajduje się w pewnych rękach. Śledztwo rozpoczęto.

Teraz jednak muszę opisać tę ostatnią noc. Napisawszy przez mgłę ostatnią cyfrę i odrzuciwszy pióro, wyprostowałem się i spojrzałem w zwierciadło. Boże, jakąż scenę tam ujrzałem!

Zwierciadło błyszczało jak słońce, a wszystko, co się tam działo, było jaskrawo oświetlone. Naprężenie moich nerwów w znacznym stopniu zapewne wpływało na to, że widziałem wszystko — do najdrobniejszych szczegółów, — tak wyraźnie. I pomyśleć tylko, że taki prozaiczny człowiek, jak ja, najzwyklejszy buchalter w świecie, mógł widzieć to, co ja widziałem. Przedemną znajdowała się taż sama scena i ciż sami ludzie, co i przedtem, lecz działanie widocznie o wiele posunęło się już naprzód. Wysoki młodzieniec trzymał kobietę w ramionach. Ona odpychała go od siebie i z nienawiścią patrzyła mu w twarz. Człowieka, trzymającego się jej sukni, już oderwano od niej gwałtem. Otaczało go kilkunastu okrutnych, brodatych mężczyzn.

Wszyscy oni rzucili się na niego ze sztyletami. Ręce ich to podnosiły się, to opadały. Krew płynęła z niego strumieniami. Całe ubranie jego było nią zalane. Rzucał się na wszystkie strony, cały czerwony we krwi, poraniony ich kindżałami. Ale oni zadawali mu wciąż raz za razem, a krew płynęła z jego ran. Było to okropne, okropne.

Ciągnęli go równocześnie ku drzwiom. Kobieta zwróciła się w ich stronę, usta jej szeroko się otwarły. Nie słyszałem nic, ale widziałem, że krzyknęła. I nagle, czy to pod wrażeniem okropnego dramatu, jaki rozgrywał się przedemną, czy też wskutek tego, że nerwy moje nie wytrzymały znużenia, poczułem, że cały pokój począł krążyć wokoło mnie, podłoga usunęła się z pod moich stóp i straciłem przytomnoś. Nazajutrz moja gospodyni znalazła mnie leżącym bez zmysłów na posadce, i zaledwie w trzy dni później przyszedłem do siebie ostatecznie, gdy leżałem już w lecznicy doktora Sinclair,

9 lutego.

Dzisiaj dopiero opowiedziałem doktorowi wszystko, co zdarzyło się tej nocy. Dotychczas nie pozwalał mi mówić o tem. Wysłuchał mię z niesłychaną uwagą.

— Czy nie możesz pan zestawić tego, coś widział, z jakąś sceną z historji? — zapytał mię.

Zapewniam go, że oddawna już zapomniałem historji, którą przechodziłem tylko w szkole.

— Czy nie wiesz pan, do kogo należało przedtem to zwierciadło i skąd ono się wzięło? — rozpytywał mię w dalszym ciągu.

— A może pan wiesz coś o tem? — zapytałem go z kolei, gdyż wydało mi się, że w jakiś szczególny sposób podkreślał swoje słowa.

— Jest to wprost nieprawdopodobne — powiedział — ale w jakiż inny sposób można dać wyjaśnienie? Sceny, któreś pan opisał, od dawna naprowadziły mię na tę myśl, ale to, coś pan dzisiaj opowiedział, nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że nie może tu być mowy o zwykłym zbiegu okoliczności. Cierpliwości, dzisiaj wieczorem przyniosę panu pewną książkę.

Później

Przed chwilą wyszedł odemnie. Postaram się przytoczyć jego słowa jaknajdokładniej.

Rozpoczął od tego, że położył na mojem łóżku kilka zakurzonych tomów.

— Możesz to pan sobie przejrzeć w wolnych chwilach — rzekł. — Zakreśliłem tu kilka stronic. Niema najmniejszej wątpliwości, że widziana przez pana scena, kiedyś miała miejsce w rzeczywistości; jest to scena zamordowania Rizzia przez panów szkockich w obecności Marji Stuart, a działo się to w roku 1566. Opis widzianej przez pana kobiety odpowiada jej w zupełności. Wysokie czoło i ciężkie powieki, przy niezwykłej piękności, można odnieść tylko do niej. Wysoki młody człowiek — był to jej mąż, Darnlej. Rizzio — mówią kro-

ce padły meteory i komety, to wprawdzie słońcuby ciepła nie brakło, ale za 2.000 lat masa słoneczna powiększyłaby się o 1/13.000. Takie zaś zwiększenie się masy słonecznej wywołałoby raptowne posuwanie się ziemi ku słońcu. Tak więc pewnego poranka ziemia znalazłaby się... na słońcu, ale już bez ludzi, bo ci razem ze zwierzętami i roślinnością wyginęliby w tej wędrówce do słońca. Podróż bowiem na słońce równa się śmierci... Zresztą astronomowie twierdzą, że ziemia trzyma się od wieków w tej samej odległości od słońca, a więc hipoteza Newtona jest fałszywa.

Inni uczeni, jak słynny fizyk Helmholz, twierdzą, że słońce uzupełnia swe ciepło przez zgęszczanie swego jądra. Pierwiastki cięższe posuwają się ku środkowi masy słonecznej, wytwarzając przez ten ruch energję świetlną. W ten sposób mogłoby słońce promieniować przez 17 miljonów lat jednakową ilość ciepła. Wreszcie lord Kelvin (umarł w r. 1907) przypuszcza, że ciepła dostarczają słońcu pierwiastki: rad i hel. Sam rad mógłby zapewnić słońcu ciepła na 480 mil. lat. Atoli ostatnie badania spektrokopiczne wykazały, że na słońcu radu niema... Atoli to dla wszystkich uczonych nie ulega wątpliwości, że choćby po miljonach lat, przecież wkońcu zabraknie słońcu ciepła. Słońce utraci wtedy blask obecny, zamieni się na czerwone, potem na ciemne... Atoli tej chwili nie doczeka już ziemia napewno. Przy tej sposobności nie zaszkodzi przypomnieć słów Apokalipsy św. Jana: „I widziałem, gdy otworzył szóstą pieczęć, a oto stało się wielkie trzęsienie ziemi i słońce stało się czarne, jako wór włosiany, i księżyc stał się jako krew"....

U „króla królów".

(Specyalny korespondent „Ruskiego Słowa" miał w dniu 28 m z. m. posłuchanie u szacha perskiego. Oto jego relacja z rozmowy „królem królów".)

Przed chwilą wróciłem z obozu w Bage-Sza, gdzie „na półtorej godziny przed zachodem słońca", byłem przyjęty przez jego królewską mość szacha-in-szacha, t. j. „króla królów", Mameda-Alego na posłuchaniu, trwającem 35 minut.

Z pośród przedstawicieli nie tylko prasy rosyjskiej, ale i europejskiej, ja i mój kolega po piórze, korespondent „Rieczy", p. Panow, który umyślnie przyjechał z Petersburga, byliśmy pierwszymi mogącymi oglądać władcę Iranu i prowadzić rozmowę z jego królewską mością, który ze szczególną ciekawością przyglądał się zagranicznym „rużmadzi" (dziennikarzom).

Nim stanęliśmy przed szachem, „spojrzał" na nas swojemi doświadczonemi i bystrymi oczyma Emir Dżeng, który z wielkiem zajęciem oglądał moje aparaty fotograficzne, zabrane przezemnie w celu dopełnienia zdjęć w Bage-Sza. Dyktator Persji Emir-Dżeng zatrzymał nas w swoim namiocie około 20 minut, częstował wodą różaną, herbatą, prosił, abyśmy wypalili fajkę, poczem oświadczył, że jego królewska mość znajduje się w swym namiocie, w którego kierunku stary, ale dzisiaj wszechpotężny feldmarszałek wyciągnął swoją suchą żylastą rękę. Oznaczało to, że możemy udać się za wysoki, z różnych jaskrawych materyj i miękkich dywanów zrobiony, parawan, chroniący od działania promieni słonecznych.

Towarzyszył nam w charakterze tłómacza pierwszy dragoman poselstwa rosyjskiego p. Baranowski wraz z sekretarzem poselstwa p. Liskowskim.

Byliśmy w czarnych surdutach, co przy tutejszem piekle, dochodzącem do 60 stopni, było straszną męką. Jak przyszliśmy w cylindrach, tak byliśmy w nich przez cały czas posłuchania, ponieważ nie wolno wprowadzać nikogo do szacha z obnażoną głową.

O godz. 5ej wyjechaliśmy powozami z miasta, w towarzystwie „gulamów", danych nam dla bezpieczeństwa. W obozie było już wiadomo, że przyjadą korespondenci gazet rosyjskich, i czekano na nas. Przejechawszy cały szereg bram, znaleźliśmy się za wysokiemi murami Bage-Sza.

Kiedy szliśmy do namiotu Emir-Dżenga, około nas kozak brygady prowadził przestępcę politycznego, na którego długiej wyschniętej szyi, zawisł ciężki psi łańcuch. Kozak ciągnął na żelaznym łańcuchu tego nieszczęśliwego, którego twarz, nabrzmiała od nadmiernego ciężaru łańcucha, miała niemal fioletową barwę od sińców i guzów. Prowadzono go o trzy kroki od nas. Spojrzał na nas błagalnie i zdawało mi się, że błaga o ratunek. Kim był ten przestępca, — tego nikt nam powiedzieć nie mógł. Prowadzono go z sądu, albo do sądu, który zasiadał w namiocie, o kilka kroków od szacha.

W namiocie dyktatora znajdowało się kilku ministrów i gubernatorów, na których Emir dość głośno krzyczał, jacyś generałowie i mnóstwo innych osób. Mnie Emir-Dżeng powitał jak starego znajomego. Zapytałem go, czy prawdziwe są wiadomości o zamordowaniu Seid-Dżematla, jednego z największych przeciwników szacha, który odegrał poważną rolę podczas ostatnich wypadków. Seid-Dżematl jest w Persji figurą legendową, jego mowy, jego działalność polityczna tkwią jeszcze w pamięci Persów, uwielbiających do szaleństwa tego niepospolitego człowieka. Śmierć jego wywarła w całej Persji ogromne ubolewanie i oburzenie na jej winowajców. Emir-Dżeng powiedział mi, że wiadomość jest prawdziwą. Później udało mi się dowiedzieć, że Seid-Dżematl został otruty w Chamadanie.

Wspomniałem już, że Emir-Dżeng ogromnie był zainteresowany moim aparatem fotograficznym. Prosił mnie, abym zaraz, w jego namiocie, przygotował aparat do zdjęć. Spełniłem jego prośbę, poczem aparat przeniesiono za parawan.

Punktualnie o godz. 5 i pół, znaleźliśmy się za portjerami parawanu, i pierwsze, co rzuciło się nam w oczy, była szeroka aleja, którą w różnych kierunkach przecinały wązkie strumyki z kryształowo czystą wodą. Przed nami, w odległości 50 kroków, stał namiot szacha takiej niezwykłej piękności, jaką można spotkać tylko u despotów wschodnich. Przed namiotem, przy samem wejściu do niego, i dalej stali w szeregach uzbrojeni kozacy. Farbarowie, Bachtjarowie, Szachsewanowie krążyli w rozmaitych jaskrawych mundurach i różnobarwnych „papachach", czapkach i innych nakryciach głowy, najrozmaitszej wielkości. Promienie słoneczne złociły atłasową materję namiotu, grały na jedwabnych tkaninach, przelewały się i kąpały w różnobarwnej kopule tego wspaniałego namiotu, otwartego naoścież ze wszystkich stron. Przyglądając się temu przedziwnie pięknemu i tak efektownie oświetlonemu namiotowi, posuwaliśmy się powoli naprzód.

Uchylcie panowie nieco cylindrów, — odezwał się dragoman.

— A gdzież jest szach? Czyżby był tutaj?

— W namiocie.

Rzeczywiście, szach czekał nas już w swoim namiocie. Stał za kolumną, z poza której widać było tylko jego głowę. Mamed-Ali nie spuszczał z nas oczu, patrzył na nas badawczo, oparłszy się lewym bokiem o kolumnę. Stanęliśmy przed samym namiotem, kilka razy uchylając cylindrów. Kiedyśmy stali, szach zrobił kilka kroków i dał znak, abyśmy weszli do namiotu i zbliżyli się do niego.

Mniej niż średniego wzrostu, otyły, nawet tłusty, z krótko przystrzyżonemi dużemi wąsami, szach niepodobny jest do żadnego z portretów, które niejednokrotnie oglądałem w ilustracjach. Nieco surowa, zimna twarz dużo zyskuje, kiedy szach mówi, a jeszcze więcej, kiedy się uśmiecha. W tym ostatnim wypadku twarz zmienia się prawie do niepoznania i staje się dobroduszną. Szach ma słaby wzrok i nosi okulary w złotej oprawie. Okulary te na jego tłustej twarzy wydają się miniaturowemi. Miał on narzucony na sobie szary jedwabny „serderi", na głowie wysoki „kułag", pośrodku którego błyszczał wielki złoty „niszen", ozdobiony brylantami. Po środku namiotu stał mały stolik, na którym ujrzałem kilka książek, kałamarz i papier.

Staliśmy o dwa kroki od szacha, trzymającego ręce w kieszeniach. P. Baranowski wymienił nasze nazwiska i dodał jakich gazet jesteśmy przedstawicielami.

Pierwsze słowo na każdem posłuchaniu należy bezwarunkowo do szacha. Przedstawiający się szachowi według miejscowej etykiety dworskiej, nie może otworzyć ust, dopóki nie usłyszy głosu szacha. A ma on głos cichy, w niektórych tonach nawet piskliwy, mówi powoli, wyraźnie cedząc każde słowo.

Szach zapytał nas przedewszystkiem o zdrowie, a potem, jaka była nasza podróż po Persji i jakie wrażenie wywarła na nas Persja.

— Teraz możecie panowie mówić, — odezwał się p. Baranowski.

Kiedy powiedziałem, że w Persji jest „bardzo goraco (żarko) jego królewska mość podchwycił to słowo i kilka razy powtórzył po rosyjsku:

— „Żarko. żarko!... Persja...

Pomyślawszy dwie lub trzy minuty, szach zwrócił się w swoim rodowitym języku do p. Baranowskiego, którego upoważnił do zakomunikowania nam, że pozwala nam wydrukować swe słowa. Szach mówił, robiąc pauzy dla tłomacza, uważnie przysłuchiwał się tłomaczeniu i potakująco kiwał głową. Szach rozumie po rosyjsku, ale z trudnością mówi tym językiem, gdyż nie może znaleźć odpowiednich słów i wyrażeń, ilustrujących jego myśli.

Pierwszy dragoman przetłomaczył słowa szacha mniej więcej w następujący sposób:

— Jego królewska mość raczył powiedzieć, że medżylis przybrał kierunek rewolucyjny, i kierunek ten mógł rozszerzyć się po całej Per-

---

niki — miał na sobie luźną suknię, oszytą futrem, dolna część jego ubrania purpurowego koloru. Jedną ręką wpił się w suknie Marji, w drugiej trzymał sztylet. Człowiek, który zdumiał pana swoją chudością, był Retwen, przed niedawnym czasem powstały po ciężkiej chorobie. Jak pan widzisz wszystkie szczegóły zgadzają się najzupełniej.

— Ale dlaczego mnie właśnie wypadło widzieć to w zwierciadle? — wykrzyknąłem odurzony.

— Dlatego, że przedewszystkiem znajdowałeś się pan w takim nastroju nerwowym, który najlepiej nadawał się do tego, a następnie, u pana właśnie znalazło się to zwierciadło, które kiedyś scenę tę musiało odbijać.

— Zwierciadło? A więc sądzisz pan, że to jest zwierciadło Marji Stuart? Że stało w tym pokoju, w którym popełniono morderstwo.

— Przekonany jestem, że zwierciadło należało do Marji. Była ona przecież królową Francji. Na wszystkich jej osobistych rzeczach musiały się znajdować herby. A te znaki heraldyczne, któreś pan znalazł na oprawie, przedstawiają lilje Francji.

— A co oznacza napis?

— „Sanc. X Pal." możesz pan przeczytać „Sanctae Crucis Palatium". Ktoś naznaczył na zwierciadle, skąd zostało wzięte. Innemi słowy wzięte ono zostało z „Palace of the Holy Cross" — z pałacu św. Krzyża.

— Z Holyrood? wykrzyknąłem.

— Właśnie. Pańskie zwierciadło znajdowało się kiedyś w Holyrood. Danem było panu doznać w swem życiu coś zupełnie wyjątkowego, nadnaturalnego. Przeżyłeś pan na szczęście tę próbę, życzę ci wszakże z całej duszy, by ona była pierwszą i ostatnią w twojem życiu.

KONIEC.

zji. Jego królewska mość przedsięwziął wszelkie środki, aby działalność medżylisu skierować na drogę rozsądku. Lecz jego królewska mość mówi, że, ku jego wielkiemu ubolewaniu, ani rokowania z przedstawicielami medzylisu, ani osobiste wskazówki i niejednokrotnie wyrażone życzenia nie doprowadziły do pożądanych następstw. Doszło do tego, — mówi jego królewska mość, — że niestety trzeba się było uciec do ostatecznych środków. Co się właściwie stało, — wiecie panowie: medżylisu niema.

Po kilku chwilach milczenia, szach mówił dalej:

— Teraz ja, mój rząd i moi ministrowie zajęci jesteśmy stworzeniem nowego medżylisu, na zupełnie nowych zasadach. Medżylis będzie gruntownie zreformowany. Trzeba zrobić go zdolnym do pracy, aby wpłynął uspokajająco na kraj.

Po tych słowach jego królewska mość zawołał do siebie Waljarda, małoletniego następcę tronu, i pokazywał go nam, delikatnie dotykając ramion swojego syna. Następnie szach zaczął szczegółowo rozpytywać nas, jakie tytuły noszą nasze gazety, jakiego są kierunku i ilu mają czytelników.

P. Baranowski dawał na to wszystko odpowiedzi.

— Pozwalam odfotografować mnie i następcę tronu.

Przystąpiłem do pracy, lecz — niestety! — fiasco; w pośpiechu zapomniałem o czarnem suknie. Przytrafia się to nieraz amatorom-fotografom. Z kłopotu tego wyręczył mnie sam szach, dając dobrą radę, abym zdjął z siebie czarny surdut i zasłonił nim szkło matowe. Posłuchałem rady, ale zaraz mi przyniesiono duży szal po który szybko pobiegł guwerner księcia. W namiocie znajdowało się kilka osób ze świty, wobec czego jego królewska mość wyszedł za portjerę. Usiadł na miękkiem krześle, zdjął okulary i wspaniale pozował, nie mrugnąwszy nawet okiem. Zdjąłem dwukrotnie szacha, a potem i następcę tronu, który jest zadziwiająco piękny, posiada nie oczy, lecz iskrzące się gwiazdki, a twarz cygańską i również pełną, jak ojciec.

Następca tronu miał na sobie krótki „serdar“, duże generalskie epolety, złotą szablę i czapkę wojskową. Wyraz twarzy poważny, jak nie u dziecka, lecz człowieka dorosłego, zamyślony. Książe ma 12-y rok życia. Wcale nieźle mówi po rosyjsku.

Spytaliśmy go, czy chciałby jechać do Rosji.

— Jak mi pozwolą, to pojadę. Znam Rosję — jest tam miasto Petersburg!...

I następca tronu podczas fotografowania również nie poruszył się. Satnął przy krześle nieruchomy. Chciałem także odfotografować starszego księcia (nie następcę,) który stał przypadkiem pod namiotem i jakoś bojaźliwie patrzył na nas, ale powiedziano mi szeptem, że w obecności następcy tronu niewypada. Było nam serdecznie żal tego starszego brata, zrodzonego nie z księżniczki, którego nawet odfotografować nie wolno w obecności następcy tronu, daleko od niego młodszego wiekiem! Takie zwyczaje panują na dworze szacha!...

Kiedy fotografowałem następcę tronu, szach rozmawiał z p. Baranowskim, przyczem śmiał się głośno. Zauważyłem że stojący pod namiotem żołnierze także się smieli.

Zobaczywszy u mnie mały ręczny aparat „Alpina“ Fochtlendera, następca tronu prosił, aby mu pokazał, jak się przy jego pomocy zdejmuje. Pokazałem szczegółowo aparat księciu, który, jak się okazuje, ma już pojęcie o fotografji.

Audjencja była skończona.

W kilka godzin po naszej audjencji we wszystkich poselstwach europejskich wiedziano już, że dwaj korespodenci rosyjscy byli z wizytą u szacha.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 14 sierpnia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w piątek Wigilia, Euzebiusza męczennika i Anastazji wdowy. w sobotę Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny; pojutrze 10-ta Niedziela po Świątkach, Jacka i Rocha wyznawców; w poniedziałek Liberata opata i Julianny męczenników.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 30, zachód przypada o godzinie 6 minut 59, długość dnia godzin 14 minut 29.

— STREJK STOLARSKI. Pertraktacje między majstrami a czeladnikami stolarskiemi, prowadzone przez kilka dni pod przewodnictwem prezydenta dra Lea nie wydały, jak wczoraj donieśliśmy, korzystnych rezultatów. Strejk więc trwać będzie nadal, przynosząc znaczne straty tak czeladnikom i majstrom stolarskim jak i pokrewnym gałęziom przemysłu: lakiernikom, ślusarzom, itp. W strejku trwa około 200 czeladników, kilkudziesięciu zaś wyjechało jeszcze przed trzema tygodniami z Krakowa. Obecnie — po dłuższem bez robociu — zamierza reszta czeladników strejkujących wobec braku funduszów wyjeżdżać do innych miast na robotę. W ten sposób spodziewają się skłonić majstrów do większych ustępstw.

Różnica między żądaniami czeladników a propozycjami majtrów nie była tak znaczną, by przy dobrej woli obu stron nie można jej było usunąć. Czeladnicy żądali podwyższenia płac o 15 proc. dla wszystkich robotników a majstrowie zaś ofiarowali tylko 10 proc. do cennika. Czeladnicy dalej żądali, by umowa obowiązywała do lipca r. 1912, zaś po upływie 2 lat by nastąpił dodatnk 5 proc. do cenników, majstrowie zaś chcieli umowy na 5 lat. Wreszcie majstrowie nie chcieli się zgodzić, by minimum płac t. zw. „lonerów“ (płaconych od dnia) wynoszace obecnie 2 k. 60 hal. zostało po dwóch latach podwyższone do 3 koron. Czeladnicy uchwalili na własnem zgromadzeniu w sprawie swych żądań rezolucję oświadczającą, że „obstają przy 15 proc. podwyżce dla cenników i minimum 3 kor. dla „lonerów“ i że wolą raczej walczyć jeszcze dalsze 5 tygodni, niż poddać się wyzyskowi majstrów“.

To nieprzejednane stanowisko czeladników nie da się usprawiedliwić ich ekonomicznem położeniem przed strejkiem, i zostało im raczej podyktowane przez sztab socjalistyczny, który każde nieporozumienie społeczne rozdmuchuje przez niesumienną agitację, gdyż robotnicy pozbawieni pracy, to najpodatniejszy grunt dla socjalizmu. Skoro stolarze pozbędą się nieproszonych opiekunów, — zgoda z majstrami stanie się niezawodnie możliwą.

— „PRZYJACIEL LUDU“ donosi, że dnia 9 bm. obyło się w Krakowie pod przewodnictwem p. Stapińskiego posiedzenie „Komisji rolniczej“ w którem uczestniczyli posłowie parlamentarni i sejmowi (między nimi Wł. Długosz) ludowców. Komisja przyjęła przedstawiony przez posła dra Stefczyka zarys ustawy o zawodowych związkach rolniczych, który ma być wniesiony w Sejmie. Komisja skarbowa P. S. L. uchwaliła zaś 4 bm. ustanowić pewne stałe wkładki od członków stronnictwa na rzecz kasy partyjnej.

W sprawie ludowego Tow. asekuracyjnego donosi „Przyjaciel ludu“, że „Wisła“ zacznie przyjmować ubezpieczenia od 1 stycznia 1909 r. i wzywa włościan, by już we wrześniu zgłosili wypowiedzenia we „Florjance“ lub „Dnie strze“. — Co do opłat — to pisze „Przyj. ludu“, że nie będą one w „Wiśle“ wyższe od „Florjanki“. „Warunki zaś mogą być o tyle lepsze — pisze ta gazeta — że gminy podzielone będą na kilka klas zależnie od tego, czy wieś wzorowa, czy pijacka, czy często pali się, i stosownie do tego opłaty będą niższe lub wyższe — we „Florjance“ zaś wszystko należy do jednej klasy. Także i pod tym względem „Wisła“ wyżej stoi od innych towarzystw, że tam lud nie ma głosu w ich zarządzie naczelnym i w gospodarce. W „Wiśle“, każdy ubezpieczony włościanin ma zagwarantowane prawo głosu na walnych zgromadzeniach i w wyborze do Dyrekcji oraz Rady nadzorczej »Wisły«“.

— TEATR MIEJSKI rozpocznie przedstawienie w przyszłą sobotę dnia 22 sierpnia. Inauguracyjny wieczór zapełni „Wesele“ (po raz 78), następnie pójdą wznowienia sztuk granych w ostatnim sezonie. I tak grane będą w niedzielę, „Kościuszko pod Racławicami“, w poniedziałek „Ożenić się nie mogę“ Fredry i „Warszawianka“, we Wtorek (dnia 25 sierpnia) „Urzędowa żona“ Savage'a, we środę „Bolesław śmiały“ (po raz 27), następnie, „Kordjan“, „Car samozwaniec“, „Król Stanisław August“ i „Złota czaszka“ Słowackiego. Bilety na powyższe przedstawienia nabywać można co dziennie w Kasie zamawiań w handlu B. Wierzejskiego (Rynek główny A-B) od godz 9 — 12 rano, a w dzień przedstawienia w kasie teatralnej.

— SSĄCE MELOMANKI. Piszą nam z miasta: Są rzeczy, o których nie tylko śniło się filozofom, lecz które nawet odczuwają dotkliwie najzwyklejsi śmiertelnicy, a pomimo to nie mówi się o nich, a tembardziej nie pisze.. Do takich rzeczy, a właściwie istot należą ssące melomanki w budynku krakowskim, poświęconym „sztuce narodowej.“ Któż nie odczuł ich żarłoczności, siedząc na miękkich wyściełanych fotelach teatru miejskiego? Bez względu na to, czy ów fotelowy widz podlega mniej lub więcej wstrząsającym nastrojom dramatu, czy słucha „Wesołej Wdówki“ i podziwia akrobatyczno-choreograficzne zdolności operetkowych artystów — krew ssące melomanki krakowskie są dlań jednakowem utrapieniem. A co gorsza, nieszczęsny widz jest zawsze wobec nich bezsilny. Względy „savoir vivreu“ nie pozwalają mu należycie reagować na te krwiożercze zaczepki... małych, czarnych, ruchliwych, a tak dobrze znanych stworzeń, które w olbrzymiej ilości zamieszkują stale w fotelach teatralnych zarówno latem, jak zimą. Zmiana sezonu niema na nie żadnego wpływu. Czy na przedstawieniach dramatu i komedji, czy w czasie gościny operetki lwowskiej, są zawsze obecne, skacząc zwinnie po rękach i twarzach widzów, zapuszczając się głębiej pod ubrania — pewne, że pod osłoną teatralnej muzy nie spotka ich za to słuszna kara doraźnego lynchu. Widzowie co najwyżej poruszają nerwowo ramionami, kręcą się, wykonują dziwaczne ruchy, co może zresztą uchodzić za objaw estetycznego wzruszenia. Nikt nie odważy się wypowiedzieć bardziej energicznej i skutecznej walki tym „ssącym melomankom sceny krakowskiej“! Głębszy psycholog jednak w niejednem spojrzeniu wyczyta bardzo rozpaczliwy wyrzut: dyrekcjo czemu do każdego biletu nie dodajesz pudełka proszku perskiego?! A może znalazłby się jakiś inny mniej kosztowny sposób wypłoszenia tych nieproszonych miłośniczek teatru i... ludzkiej krwi z przybytku „Sztuki narodowej“? W imieniu srodze dręczonej publiczności rzucam to rozpaczliwe pytanie pod adresem specjalistów i czynników kompetentnych.

— JUDAICA. „Tygodnik“ dra Grossa donosi: „Sjoniści urządzają w jednem z miast po blizkich kursa języka arabskiego. Służyć one mają emigrantom żydowskim w Palestynie. Wypadki ostatnich dni wskazują, że u sjonistów budzi się powoli poczucie narodowości arabskiej. ten etap leży na linii ich »historycznego« rozwoju. To samo pismo podaje, że obecny wielki wezyr turecki Kiamil Pasza jest synem żyda, który przeszedł na muzułmanizm. Kiamil Pasza ma też wygląd wybitnie semicki. Przyszłość żydów w państwie tureckiem przedstawia się bardzo różowo. Emigracja do Palestyny powin

na przybrać znaczniejsze rozmiary. W ten sposób konstytucja w Turcji przyniosłaby najwięcej może korzyści... Galicji.

— MISTYFIKACJA. W niektòrych pismach warszawskich i lwowskich pojawiła się wiadomość, że w Krakowie ma powstać nowy dziennik chrześć.-scojalny. Między organizatorami jego wymieniono nazwisko adwokata krakowskiego dra Cara i posła W. Staniszewskiego.

Otóż p. dr Caro prosi nas o jak najkategoryczniejsze zaprzeczenie tej pogłosce. Dr. Caro nic nie wie o zakładaniu nowego dziennika ani nie zamierza zajmować się organizacją jakiegokolwiek pisma.

REPERTUAR TEATRU LWOWSKIEGO w KRAKOWIE.

OSTATNI TYDZIEŃ.

W sobotę przedstawienie popołudniowe: „Druciarz“ operetka w 3 akt. Fr. Lehara.

W sobotę przedstawienie wieczorne po raz ostatni „Opowieści Hoffmana“ opera fantastyczna w 4 akt. Jakóba Offenbacha. Ostatni występ Wład. Florjańskiego.

W niedzielę przedst. popołud. po raz ostatni „Halka“ opera w 4 akt. Stan. Moniuszki.

W niedzielę o wpół do 8 wieczór ostatnie pożegnalne przedstawienie po raz 15-ty „Czar walca“ operetka w 3 akt. Oskara Straussa.

— NOWE TYPY SZKÓŁ SREDNICH wejdą w życie już stopniowo z początkiem przyszłego roku szkolnego, a mianowicie: gimnazjum realne i t. zw. zreformowane gimnazjum realne.

Gimnazjum realne będzie się tem różniło od gimnazjum zwykłego, że w miejsce języka greckiego będą uczyli drugiego nowoczesnego języka; dalej wprowadzi się geometrję wykreślną i chemię jako przedmioty obowiązkowe i wogóle nastąpi takie ograniczenie planu nauki, żeby umożliwić uproszczenie i pogłębienie całego tematu. Uczniowie mają być zwolnieni od mechanicznego uczenia się na pamięć; przez wycieczki, doświadczenia, naukę poglądową, ćwiczenia w wymowie, ma się osiągnąć nietylko pewien pozytywny postęp, lecz szczególnie należyte przez ucznia wyciąganie wniosków z tego, co widział i słyszał.

Zreformowane gimnazjum realne będzie przedstawiało wyższy stopień obecnej niższej szkoły realnej z dodatkiem nauki łaciny, tak, że ukończeni uczniowie niższych szkół realnych będą mieli wolny wybór między przejściem do wyższej szkoły realnej albo do zreformowanego gimnazjum. Absolwenci obu powyższych typów szkół będą mogli zapisać się na którykolwiek ze świeckich wydziałów uniwersyteckich. W obu szkołach wprowadzone nadto zostaną różne uproszczenia i uwzględnionym zostanie kierunek praktyczny; w naukach przyrodniczych szersze miejsce zajmą fizjologja i hygiena.

— ZATRUCIE GRZYBAMI. Z Grodkowic donoszą nam: Przed tygodniem zdarzył się w naszej wsi smutny przypadek zatrucia grzybami. Rodzina tutejszego chmielarza dworskiego spożyła na obiad grzyby widocznie trujące, lub źle wygotowane. W kilka godzin dały się odczuć skutki. Ojciec, matka i 8 letnia córka ciężko zachorowali. Nie szukali jednak natychmiast pomocy lekarskiej, a gdy ta wreszcie przybyła, było już zapóźno. Córka zmarła w ubiegły poniedziałek, a matka 30 letnia, nad podziw czerstwa i zdrowa kobieta, skonała wśród bólów we wtorek. Ojciec rodziny, który najmniej jadł trujących grzybów, ocalał. Dodać należy, że przy życiu pozostało troje dzieci, z tych jedno jeszcze niemowlę. Smutny ten wypadek wywołał w całej wsi współczucie dla nieszczęśliwych sierot.

— WYSTAWA w JAROSŁAWIU. Wobec napływających jeszcze ciągle zgłoszeń udziału, komitet wystawy zmuszony został do ponownego rozszerzenia pawilonu przemysłowego. Komitet rolniczy ustanowił swoim zastępcą pana Zdzisława Madeyskiego w Jarosławiu, do którego odtąd należy się zwracać we wszystkich sprawach rolniczych. Z dworca kolei i z miasta będzie kursował na plac wystawy automobil przez cały czas wystawy. Komitet wydaje we własnym zarządzie dziennik p. t. „Gazeta wystawowa“, która będzie wychodzić co niedziela i czwartek przez czas wystawy. Otwarcie wystawy nastąpi 29 sierpnia o godzinie 11-tej.

— PRZECIW HAJDAMACZYŹNIE. Ks. Chomyszyn wydał tymi dniami do duchowieństwa swojej dyecezji okólnik, w którym mu nakazuje, aby stroniło od „Siczy“ i od czytelń „Proświty“ albowiem oba te stowarzyszenia są rozsadnikami demoralizacji i szkodliwej agitacji. Poleca natomiast zakładanie stowarzyszeń katolickich pod nazwą „Jedność“. Nadto nakazuje w tym okólniku duchowieństwu, aby nie prenumerowało „Diła“ i „Swobody“, jako dwóch pism, redagowanych w duchu antykatolickim, pełnych kłamstw i szczucia, wojujących przeciw wierze katolickiej i dążących do zniszczenia społecznego ładu.

— SAMOBÓJSTWO GRABARZA. Z Brzezia piszą nam: Dnia 10 bm. powiesił się w kostnicy tutejszego cmentarza 79-letni grabarz parafialny. Powodem samobòjstwa była obawa przed karą za kradzież. Grabarz bowiem, potrzebując pieniędzy na własne wesele, zakradł się do kościoła i usiłował okraść skarbony kościelne. Spodziewał się tam znaleźć znaczniejszą kwotę pieniężną. Zaledwo jednak zabrał 42 halerze, przyłapał go na gorącym uczynku organista kościelny. Starzec tak się przeląkł kary i ewentualnej utraty posady, że kupił sobie pół litra wódki i wypiwszy trochę dla nabrania odwagi, zdjął szkaplerz ze szyi i powiesil się na postronku w kostnicy.

— PODIĘKOWANIE. Komitet „Wielkiego Rautu dziecięcego“ pod protektoratem Janowej Hr. Potockiej, urządzonego dnia 5 sierpnia na rzecz I-ej krajowej leczniczej kolonii w Rymanowie-Zdroju i Dyrekcya tej instytucyi składa najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, którzy przyczynili się hojnymi datkami do świetnego wyniku wspomnianego przedsiębiorstwa. W szczególności składa podziękowanie firmom krajowym: Beacocka, Borzemskiego i Güttlera, Hübnera Kauczyńskiego i Oberskiego, Musiałowicza, Stadtmüllera we Lwowie, Hawełki, Reima i Sp. w Krakowie, Jasielskiego, Lewaka w Stanisławowie, Piskorza w Przemyślu, Podłowskiego w Złoczowie, Nadziakiewicza w Rymanowie, oraz Zarządowi Browaru Goetza Okocimskiego, I. galic. Tow. akc. raf. spirytusu, Arcyks. Fabryki w Jzdebniku, fabryki Tlenu i fabryki czernidła Lewickiej we Lwowie, Kółka rolniczego w Krakowie. — Komitet „Wielkiego rautu dziecięcego podaje do publicznej wiadomości, że dochód z zabawy przyniósł brutto 1603 K. a netto 1540 K. w. a.

— SKROMNE ŻĄDANIA „PRAWDZIWYCH“ ROSJAN. Czy należy rozpędzić Dumę? — takie pytanie stawia w oddzielnym artykule organ „prawdziwych“ Rosjan, „Rusk. Znamia“ i daje następującą charakterystyczną odpowiedź:

„Duma nie jest ani cesarską, ani rosyjską. Czyż może w Izbie rosyjskiej siedzieć taki człowiek, jak Miłukow? On powinien tylko wisieć (!) i to jak można najprędzej! Czyż możliwą jest również obecność w Dumie członków, którzy powstają przeciwko samowładztwu monarchy? Czy wreszcie można przypuścić, aby Izba rosyjska sprowadziła prawosławie do poziomu jednakowego z bałwochwalstwem? Oczywiście, że część prawosławna ludności państwa rosyjskiego jest przekonana, iz ta kochana Izba państwowa musi być wcześniej czy później rozpędzona. I naród życzy sobie, aby to nastąpiło jak najprędzej. Zapuszczać się zaś w gawędy o konstytucji i bawić się jeszcze w jakieś na ten temat dyskusje, uważamy wprost dla siebie za nieprzystojne, wobec słów monarchy: „Samowładztwo moje pozostaje takiem samem, jakiem było od wieków“. I cóż ma z tem wspólnego konstytucja? stawia w końcu pytani „Russkoje Znamia“. I słusznie.

— HUMANITARNOŚĆ NIEMIECKA. Jak traktują niemcy murzynów w swych kolonjach afrykańskich, o tem świadczy wymownie następujacy wypadek. W miejscowości Dualda, w Kamerunie, adwokat niemiecki podjął się obrony sprawy murzyna. Jakież było zdziwienie adwokata, gdy niemiecki sąd kolonjalny nietylko nie dopuścił go do obrony, lecz raz na zawsze najsurowiej wzbronił mu udzielania krajowcom jakichkolwiek informacji prawnych. Zakaz ten powtórzył następnie prezes sądu w umotywowanym wyroku, którego treść brzmi: „Dla krajowców dopuszczenie adwokatów znaczyłoby całkowity przewrót w pojęciach o zwierzchności. Dotychczas zwierzchność tylko decydowała co słuszne, co niesłuszne. Obecnie zjawia się ktoś inny, który za pieniądze obiecuje murzynowi dopomódz w jego sprawie. Jeżeli w dodatku adwokat zwycięży, krajowiec raz na zawsze straci respekt wobec zwierzchności. Dodać należy, że krajowcy i tak skłonni są do krytykowania rządu. Nie należy im pomagać w tem, dopuszczając do obrony adwokatów.“ Odmawia tedy rząd pruski swym poddanym drugiej klasy nawet tego prawa, z którego korzysta każdy zbrodniarz. Tylko patrzeć jak dzielny ten sędzia przeniesiony zostanie z niezdrowego klimatu afrykańskiego do bliższych nieco „kresów wschodnich“, gdzie w dalszym ciągu szerzyć będzie poszanowanie prawa i miłość kultury pruskiej.

PRYWATNE SEMINARJUM ŻENSKIE w WADOWICACH.

Komitet obywatelski z Marszałkiem powiatu, posłem do Rady państwa Markiem Łuszczkiewiczem, burmistrzem miasta Dr. Franciszkiem Opydą i z prezydentem sądu obwodowego Dr. Antonim Stawarskim na czele zamierza w myśl powszechnych życzeń rodziców założyć w bieżącym roku prywatne seminarjum nauczycielskie żeńskie w Wadowicach. Prośbę Komitetu o zezwolenie na otwarcie seminarjum przyjęła Rada szkolna krajowa przychylnie, uznając istotną potrzebę podobnego zakładu w mieście obwodowem, posiadającem liczną inteligencję urzędniczą, lecz udzieliwszy Komitetowi kilka wskazówek zażądała jeszcze załatwienia licznych formalności, których wymaga każde urzędowe zezwolenie i zatwierdzenie! Za nim jednak Komitet otrzyma formalne urzędowe zezwolenie i zatwierdzenie tak ze strony Rady szkolnej krajowej, jak i Ministerjum oświaty, urządzi już we wrześniu b. r. prywatne lekcje seminarjum nauczycielskiego. (W r. szk. 1908|9 będzie otwarty kurs I.)

Nauki udzielać będą profesorowie gimnazjalni oraz nauczyciele i nauczycielki szkół wydziałowych. Opłata miesięczna wynosi 20 kor. W razie zapisania się większej liczby uczennic zostanie opłata stosunkowo zniżona zwłaszcza dla uczenic zamiejscowych. Warunki zresztą przyjęcia na kurs I są te same, co i w seminarjum naucz. żeńskiem rządowem. Wpisy odbywać się będą w szkole wydz. żeńskiej w dn. 29—31 sierpnia od godz. 10—11 przedpołudniem, ewentualnie 1 i 2 września od godz. 3—4 po południu. Bliższych wyjaśnień w sprawie przyjęcia udziela ks. Władysław Macheta, prof. gimn.

Uczennice z poza Wadowic mogą otrzymać mieszkanie, utrzymanie i opiekę pod przystępnymi warunkami w Internacie Sióstr Nazaretanek.

Telegramy.

WYCIECZKA AUTOMOBILISTÓW

LWÓW. Wycieczka Galicyjskiego Klubu automobilistów przy Towarzystwie Turystycznem rozpoczęła się wczoraj po południu we Lwowie korsem urządzonem po mieście do parku stryjskiego. Dotąd bierze udział 14 samochodów, nadto ma przybyć jeszcze kilka w ciągu nocy oraz parę z Krakowa wprost do Rymanowa, a to z powodu zepsucia się drogi koło Dębicy skutkiem deszczów. Wycieczka wyjeżdża dzisiaj o godz. 6-ej rano i udaje się przez Przemyśl, Dynów do Rymanowa, gdzie przybędzie po godzinie 12-ej w południe. Wieczorem urządza Zakład m. na cześć przybywających reunion.

MIANOWANIA I PRZENIESIENIA

WIEDEŃ. (B. kor.) Minister kolei żelaznych zamianował rewidenta Wiktora Lövenburga w Krakowie kasyerem stacyjnym urzędu ruchu w Podgórzu- Płaszowie i przeniósł starszego rewidenta Józefa Pokornego z dyrekcyi krakowskiej do tryesteńskiej.

AMNESTJA JUBILEUSZOWA.

WIEDEN. (Tel. wł.) „Zeit" donosi, że za powiedziana amestja, jako akt łaski monarszej z okazji jubileuszu, ma być ogłoszoną już dnia 17 sierpnia, a nie jak pierwej było zamierzonem dnia 1 grudnia tj. w dzień 60-lecia rządów cesarza.

Amestja ta ma obejmować osoby skazane, lub pozostające w śledztwie z powodu obrazy majestatu lub członka domu cesarskiego. Oprócz tego ma nastąpić darowanie kar także i więźniom skazanym za inne przestępstwa w pewnych wypadkach, np. jeżeli zachowują się w więzieniu nienagannie, zależnie od rodzaju przewinienia i t. d., o ile odcierpieli już połowę lub dwie trzecie części kary.

SANKCJONOWANIE USTAWY.

WIEDEN. (B. kor.) Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz sankcjonował projekt ustawy, uchwalonej przez Sejm galicyjski, w sprawie upoważnienia reprezentacji powiatowej w Kamionce Strumiłowej do objęcia gwarancji za dochody części kapitału zakładowego kolei lokalnej Lwów-Stojanów.

OPIEKA NAD DZIEĆMI z POWODU JUBIL.

PRAGA. (B. kor.) Pragska Rada miejska uchwaliła, aby z okazji jubileuszu cesarza miejska kasa oszczędności przyznaczyła 250 tysięcy koron na szpital dla dzieci, założony w 50 roku rządów cesarza. Postanowiono także założyć z powodu 60-letniego jubileuszu rządów cesarza zakład opiekuńczy kosztem 500 tysięcy koron, a dalej, aby gmina wspólnie z rządem, krajem i Izbą handlowo-przemysłową wybudowała gmach na szkołę dalszego kształcenia rękodzielników i przeznaczyła na ten cel subwencję 5000 koron.

AGITACJA WIELKO-SERBSKA w AUSTRJI.

ZAGRZEB. W aferze Nasticza przedsięwzięto wczoraj trzy nowe aresztowania; mianowicie na polecenie prokuratora aresztowano kupców Veglica i Liwkowica, właśnie w chwili, gdy chcieli przekroczyć granicę bośniacką.

ZAGRZEB. Organ partji samoistnej sebskiej „Srbobran" przynosi sensacyjne rewelacje o osobie Nasticza, które zainteresowały w wysokim stopniu koła polityczne. Dziennik ten twierdzi mianowicie, że Nasticz już przed kilku laty wszedł w kolizję z ustawą karną. Niedawno temu jeden z przyjaciół Nasticza zarzucił mu, że dopuścił się kradzieży. Na to Nasticz zawołał do niego: „Jeżeli jeszcze raz uczynisz mi podobny zarzut, wmięszam cię w aferę bombową". Nasticz sam, jak donosi dziennik, miał zamiar rzucić bombę na patrol wojskowy po przeprowadzeniu ostatnich wyborów w Zagrzebiu, a także zamierzał rzucić bombę w klubie serbskim w Serajewie. „Srbobran" twierdzi dalej, że bomby, które znaleziono w Czarnogórze, zostały sporządzone w Serajewie pod nadzorem Nasticza.

BELGRAD. Wobec wynurzeń Nasticza oświadczają z urzędowej serbskiej strony, że ani dwór serbski, ani też rząd serbski nie stał w żadnym stosunku do Nasticza, oraz, że nie przygotowywano żadnego ruchu rewolucyjnego wymierzonego przeciw państwu sąsiedniemu; zresztą wszystkie przytoczone przez Nasticza plany są absurdem. W Serbji nie ma żadnego poważniejszego polityka, który mógłby pomyśleć, aby z Serbji mogło się udać podburzyć nie tylko Czarnogórę i Bośnię, lecz także i Chorwację. Obwiniony przez Nasticza kapitan Josza Menadowicz nie jest wcale spokrewniony z królem i nie stoi w żadnym związku z dworem.

TRAKTAT SERBSKO AUSTRYACKI.

BELGRAD. (B. kor.) Skupsztyna po dłuższej mowie ministra skarbu Dra Popovicza i ministra spraw zagranicznych Dra Milonowicza przyjęła projekt ustawy traktatu handlowego z Austro-Węgrami w imiennem głosowaniu 70 głosami przeciw 56 w ogólnej dyskusyi, poczem po krótkiej dyskusyi szczegółowej przyjęła projekt w pierwszem czytaniu. Drugie czytanie odbędnie się dnia 18 b. m.

PO ZJAZDACH MONARCHÓW

PARYŻ. Dziennik „Journal" twierdzi, że jedynym przedmiotem konferencyi króla Edwarda z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischlu było położenie w Turcyi. „Siecle" uważa za nader pożądaną ugodę między Anglią a Niemcami, do której by się przyłączyły i Austro Węgry. „Aurore" stwierdza, że położenie w Marokku i obecne uspokojenie się na Bałkanie usprawiedliwiają pokojowe zapewnienia, które podczas entrevue w Ischlu zastały wymienione.

BERLIN. Norddeutsche Allg. Zeitung pisze: Ciepły ton wypowiedzianych w Ischlu toastów znajduje serdeczne echo wszędzie, gdzie jest upragniony pokojowy rozwój naszej części świata. Z prawdziwem zadowoleniem śledzono w Niemczech zjazd w Ischlu, który nastąpił bezpośrednio po zjeździe cesarza Wilhelma z królem Edwardem. Tak tutaj jak i tam rozmowy, jakie się toczyły, wykazały dążność do utrzymania pokoju w Europie. Co się zaś tyczy stanowiska mocarstw wobec ostatnich zajść w państwie Ottomańskiem, to panuje zgodne przekonanie, że jest rzeczą wskazaną wstrzymać się od mięszania w sprawy wschodnie i z sympatyą śledzić usiłowania Turków, zdążające do uregulowania stosunków według własnych potrzeb.

Z TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Naumi basza został zamianowany tureckim ambasadorem w Paryżu.

W Porcie obiegała wczoraj pogłoska, że minister spraw zagranicznych zgłosił dymisję, i że będzie mianowany ambasadorem w Berlinie.

KONSTANTYNOPOL W Stambule obiega wiadomość, że w obrębie 4-go korpusu w Erz hidżan wybuchł bunt. Jedna wersja opiewa, że wchodzi tu w grę ruch reakcyjny, druga opiewa, że powodem buntu jest odwołanie komendanta korpusu Zekki baszy; inna znów wersja opiewa, że bunt wywołali Kurdowie.

STREJKI w TURCJI.

KONSTANTYNOPOL. Strejk robotników portowych trwa w dalszym ciągu. Młodoturecki komitet stara się interweniować, mianowicie chce udzielić ochrony robotnikom dalmatyńskim, gdyby ci chcieli podjąć pracę, jednak że robotnicy dalmatyńscy oświadczyli solidarność ze strejkującymi.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

PRZEWODNIK ADRESOWY

firm chrześciańskich Galicyi i Śląska

które okolica winna popierać.

Alwernia, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Babice p. *Alwernia*, Handle tow. mieszanych
KÓŁKO ROLNICZE.

Biała, Restauracye:
JÓZEF CZAPLICKI.

Bielsko,
J. KLIMCZAK.

Bochnia,
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

BORZĘCIN, Mleczarnia (masło deser.) Jan Kędzior.

Buczkowice, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Chrzanów,
Handle tow. mieszanych
FRANCISZEK WACŁAWEK.

Ciężkowice; Apteki:
MARCIN KONIECZNY.

Czortków, Finansowe instytucye
BANK ZALICZKOWY.

Dębica, Fryzyerzy:
FRANCISZEK NOWAK.
Masarze:
M. WAŁASZKIEWICZ.

Dębowiec, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Dobrzechów, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gać p. *Markowa*, Handle tow. mieszanych:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gawłuszowice, Handle tow. mieszanych:
KOPYCIŃSKI JAN.

Gogoszów p. *Mogilany*, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Gorzyce, Handle tow. mieszanych:
BRZYMAŁA ADAM.

Jasło, Budowniczowie:
JAN RYBAK.
Fryzyerzy:
LEON WŁADYSŁAW WIKTOR.
Zegarmistrze:
STEFAN OLSZEWSKI

Klecza górna, Handle tow. mieszanych.
KÓŁKO ROLNICZE.

Kraków

Agencye:
AGENCYA HANDLOWO-TECHNICZNA INŻ. CZARNOWSKI EDMUND Garbarska 7.
Apteki:
WISNIEWSKI KONST., Floryańska l. 15.
Apteczne składy:
HANAK J., Szewska l. 5.
Banki i instytucye finansowe:
BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu Rynek l. 26.
FILIA C. K. UPRZ. GAL. AKC. BANKU HIPOTECZNEGO. Rynek 21.
BANK ZIEMSKI Rynek l. 25.
Blacharskie pracownie:
KUCZYŃSKI Feliks, Krzywa l. 6.
Bławatnych towarów handle:
NEUWERT JÓZEF, Sukiennice l. 1.
NIESIOŁOWSKI, K. Sukiennice l. 24—25.
Bronzownicy:
KOPACZYŃSKI, Floryańska l. 47.
Cukiernie:
MAJEWSKI ZYGMUNT, Karmelicka l. 7.
PIASECKI ADAM, Długa 10.
Elektrotechniczne Zakłady:
KLECZEWSKI T., Jagiellońska 9.
Farb Perfum i art. sportowych składy:
[illegible] i Sp., Rynek l. 37.
Fotograficzne Zakłady:
[illegible] KLEMENTYNA, Kolejowa 11.
Fryzjerzy:
KOWALSKI HENRYK, DŁUGA 4.
Galanteryjnych Tow. i zabawek handle:
CYPRYAN SZCZURKOWSKI, Grodzka 2.
Haftów pracownia:
ANTONINA PIĘTKOWA, dawniej w Czernichowie obecnie w Krakowie Grodzka 23.
Kamieniarsko-rzeźbiarskie prac.:
FISCHER MARYA, Rakowicka 14.
PODGÓRSKI JAKÓB, Półwsie Zwierzyn. Kościuszki l. 59.
Kawiarnie drugorzędne:
KOŹIARSKA M., Rynek Kleparski l. 8.
SPYTKOWSKA MARYA, Mały rynek l. 6.
Kolonialne handle i restauracye:
AKSMANN L., Floryańska l. 31.
HAWEŁKA ANTONI, Rynek gł. l. 35.
MACKIEWICZ ŁUKASZ, Długa 34.
KUŹMIERCZYK J., Anny l. 2.
Kolonialne handle:
RYGLICKI ADOLF, Mały Rynek l. 7.
Krawieckie zakłady damskie:
NIŻYŃSKA ANTON., Grodzka l. 39.
Krawieckie zakłady męskie:
MAJERAN LEONARD, Florjańska 44, I p.
WĘGLARSKI TADEUSZ, Rynek l. 43, A. B
Lamp Składy:
SKLEP GAZOWNI MIEJSKIEJ, Pl. Szczepański 1
Lecznicze Zakłady:
ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY D-ra Chlumsky'ego doc. uniw. Jagiell., Rynek Klep. l. 12.
Nauczycielskie biura:
BIURO STOWARZYSZENIA NAUCZYCIELEK Karmelicka l. 36.
BIURO KONCES. przez Nam. Stefanii Łapszów z Trembeckich Zwilling, św. Jana l. 2, I p.
Mąki i kaszy składy:
RUTKOWSKI, Szczepańska l. 11.
Masarze:
SATALECKI WINCENTY, Floryańska 18.
BIALIK JÓZEF, Floryańska l. 51. Filie Szpitalna 17, pl. Maryacki 2.
Medalików Fabryki:
EMANUEL od św. Józefa SZERSZENIEWICZ, św. Krzyża l. 13.
Mleczarnie:
DOBRZYŃSKIEJ E., Sławkowska l. 12.
MLECZARNIA DÓBR ŁUCZANOWICE, Podwale l. 6.
Miodosytnie:
ROBACKI K., Sławkowska l. 26.
Piekarnie:
KRĘCINA JAN, pl. Matejki l. 9.
Platerowanych wyrobów składy:
JARRA MARCIN, Sukiennice. l. 1.
Powozów składy:
CYRANKIEWICZ STANISŁAW, Sławkowska 32
Restauracye
WÓJCIK PAULINA, Sienna l. 6.
Rolét i Żaluzji Fabryka:
PĘDZIWIATR WŁADYSŁAW, Zwierzyn. l. 8.
Rzeźnicy:
BĘDZIKIEWICZ TOMASZ, Bracka 4.
Ryb handle:
ERAZM BROCZKOWSKI, Rybaki 2.
Służby wszelkiej kategoryi biura:
ROZALIA KRASSUSKA, Jagiellońska 6.
Studniarze:
ALBIŃSKI STANISŁAW, Zwierzyniec l. 88 (naprzeciw Klasztoru).
Szczotkarze:
BOJARSKI WINCENTY, Florjańska 15
Wina Składy:
FEDEROWICZ J., Szczepańska 3.
Witrażów Zakład i wyrób mozaiki:
ŻELENSKI S. Gabryel, Swoboda 2.

Krosno, Tkackich wyrobów Fabryki:
TKALNIA MECHANICZNA „KROSNO"
Restauracje:
TANIA KUCHNIA.

Krościenko nad Dunajcem
Handel towarów mieszanych:
ANTONI WÓJCIK.

Krynica, Apteki:
NITRIBIT HENRYK

Leżajsk,
Apteki:
KIJAS HENRYK.

Limanowa, Handle tow. mieszanych:
KALENDKIEWICZ K.

Lwów, Agencye dziennik. i biura ogłoszeń:
SOKOŁOWSKI PASAZ HAUSMANA.

Lwów 15 Sygniówka
Fabryka makaronów „Bronisława"
BRONISŁAWY z Russockich Kasparkowej.

Lutynia niem., Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Łańcut, Tkackich wyrobów Fabryki:
AKC. TOW. DLA WYROB. TKACK. i SUKIEN.

Majdan Zbydniowski, Handle tow. miesz.
KÓŁKO ROLNICZE.

Mielec, Handle tow. mieszanych:
DĘBICKI Antoni.
ŁÓJCZYK J.

Myślenice, Fryzyerzy:
SZLACHTOWA A.

Nowy Sącz, Kamieniarskie Pracownie:
DUŹNIAK JAN, ul. Długosza.
Piekarnie:
SEKUŁOWICZ K., Sobieskiego 330.

Nowy Targ, Cukiernie:
HUBICKI M.

Okocim, Browar:
GÖTZA JANA OKOCIMSKIEGO.

OCHOTNICA, hadle tow mieszanych
Kółko rolnicze.

Opawa, Kawiarnie:
RAJDA FRANCISZEK.

Przemyśl, Finansowe Instytucye:
TOW. KASY ZALICZKOWEJ RZEMIEŚLNICZEJ i ROLNIK.

Radłów, Apteki:
KOZICKI ZYGMUNT.

Rudawa k. Krakowa, Handle tow. miesz.:
KÓŁKO ROLNICZE.

Rzeszów,
Restauracye:
ENGLOD

Sokolniki p. *Nadbrzezie*, Handle tow. miesz
KÓŁKO ROLNICZE.

Stary Sącz, Szewskie wyroby:
KRAJOWA SZKOŁA SZEWSKA.

Stróże, Restauracye:
LANGOWA DWORZEC.

Wadowice, Finansowe instytucye:
POW. KASA OSZCZĘDNOSCI.
Kolonialne handle:
KANTOREK IGNACY.
Szewskie pracownie:
ZOFIA SUKNAROWSKA, ul. Cicha 264 (filia w Andrychowie).
Restauracye:
SZCZYPKA J.

Wieliczka, Cukiernie:
PALMOWSKI A.

Tarnów, Księgarnie:
PISZ JÓZEF.

Tenczynek, Browar:
TOWARZYSTWO AKCYJNE.

Trzciana k. Rzesz., Handle tow. miesz:
KÓŁKO ROLNICZE.

Zakopane, Fryzyerzy:
BOROWSKI.
Lecznicze Zakłady:
SANATORYUM DLA PIERSIOWO CHORYCH D-ra DŁUSKIEGO.
ZAKŁAD WODOLECZNICZY D-ra CHRAMCA.
Masarze:
GALICA JÓZEF.
Restauracye:
KUCHNIA LUDOWA.

Zegiestów
ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY.

Żmigród, Finansowe instytucye:
TOWARZYSTWO ZALICZKOWE.

Żółkiew. Rzeźbiarskie pracownie:
JÓZEF LASKO rzeźba kościelna i salnow

Sirolina „Roche"

Przy chorobach piersiowych, katarach, kokluszu, influenzie, skrofulozie

est Sirolina „Roche" ordynowana przez licznych profesorów i lekarzy. Sirolina podnosi apetyt i powoduje przez to przybytek wagi ciała.

Ponieważ są podstawiane małowartościowe naśladownictwa, żądać zawsze: Oryginalnego opakowania „ROCHE".

Z powodu swego przyjemnego smaku także i przez dzieci hętnie spożywana

F. Hoffmann-La Roche & Co.

Bazylea i Wiede ńIII 1, Nenlinggasse 11.

Do nabycia na receptę lekarską w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ilustr. broszury F. I. „über Erkältungsksrankheiten" darmo i opłatnie.

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów

a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można

Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.



Nasze składy poznać można po użbocznym znaku.

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. naprzeciw teatru miejskiego,

Filie we wszystkich większych miejscowościach.

Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Nie dorównują one atoli ani pod względem konstrukcji, ani niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do użytku domowego.

5000 zegarków gratis

katalog wysyłam każdemu bez żadnej dopłaty darmo i opłatnie



koron	koron	koron	koron
Rosk.-Patent 3.—	Budzik 2.40	J. Budzik 6.—	Zegar wachadł.
Srebr. Rosk. 6.—	Tarcza świec. 3.—	z biciem 8.—	70 ctm. 7.—
Kolej. Rosk. 7.—	z biciem wież. 5.—	z muzyką 10.—	z biciem wież. 9.—
Srebrny, podw.	zegar kuch. 3.—	6 walców 12.—	z budzikiem 10.—
perty 8.—			z muzyką 12.—

Oryginalny **Omega, Schaufhausen, Glashüte, Helios, Amalfa.** c. k. urzędownie kontrolowane od K. 13 — jak również **złote i srebrne przedmioty** po oryginalnych cenach fabrycznych.

etnia gwarancja na piśmie. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV, Margaretenstrasse 27 52 we własnym domu.

Upoważniony taksator i rzeczoznawca. Największa i najstarsza firma założona w r. 1840 — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**

Zakład pogrzebowy

odznaczony najwyższemi nagrodami

Jana WOLNECO

przy ul. św. Tomasza l. 4, tuż przy pl. Szczepańskim, Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.

Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 1339

Fotele na kółkach dla chorych i ręczne wózki



kupić najlepiej we fabryce p. f. **L. Baumann. Wien VI. Millergasse 6 F.** ponieważ właściciel firmy z powodu długoletniej praktyki może każdemu polecić odpowiedni dla niego fotel i ręczy za to, że wózek spełni swoje zadanie. Firmę polecają lekarskie powagi — jest ona dostawcą wybitnych szpitali cywilnych wojsk. tudzież lecznic. Illustr. katal. darmo.

Wysprzedaż

R. DITMAR, Kraków Rynek 13,

rozpoczął ogólną wysprzedaż

Lamp, Szkła i Porcelany

z powodu zmiany lokalu

do własnego domu Rynek l. 22, naprzeciw odwachu.



Grand Prix na wyst. światowej w Paryżu 1900

Kwizdy fluid restytucyjny

Woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80

Przeszło 40 lat w stajniach dworskich i wyścigowych w użyciu, do wzmocn. przed i po wielk. biegach przy stwardn. stawów itd. czyni zdolnym konia do nadzwyczajnych biegów treningu.

Kwizdy fluid restytucyjny jak ochronny winieta i opakowanie ochronne zastrzeżone. — Prawdz. tylko wDk umieszczoną marką ochronną II b. w aptekach i drogueryach ilustr. cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austra-węg. król. rum. książ. nadw. Dost. Dwor. - aptekarz obw., Korneuburg bei Wien.

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład

Gramofonów i Fonografów



hurtowny i częściowy [22

KRAKÓW, ul. Grodzka l. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.

Części składowe zawsze na składzie.

Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.

Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową wraz z 10 płytami **35 złr.**

Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników

przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na

ul. Jagiellońską l. 9

naprzeciw Redakcy Now. Reformy.

Winogrona deserowe i kuracyjne

najszlechetniejsze wybierane gatunki wysyła w 5 kg. paczkach patent. starannie opakowane, już opłacone, za 3 kor. 7 hal. za pobraniem FRANKL i COMP. Eksport owoców i winogron. Versecz. (Poł. Węgry).

PRZYBORY do podróży i palenia

poleca

Bolesław Wierzejski

KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY

LINIA A-B. RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

WINOGRONA DESEROWE i KURACYJNE

najszlachetniejszy gatunek, codziennie świeżo rwane. franko 5 kg. koszyk K. 3.50: L. Altneu Versecz 18 Węgry. 811

Piękny biust

Bujne piersi w przeciągu **2 miesięcy** przez (Pigułki wschodnie) **PILULES ORIENTALES** jedyne, które rozwijają piersi, wzmacniają je, przywracają młodość i użyczają powabnej pełności nie szkodzące wcale zdrowiu. — Pod gwarancyą wolne od arseniku Przez głośne powagi lekarskie uznane. Całkowita dyskrecya. Pudełko ze sposobem użycia opłatnie za nadesłaniem K **6·45** lub pobraniem poczt. K. 6·75. (1644—1

J. Ratié, Aptekarz Paryż.

Składy: PRAGA, Fr. Vitek & Co Wasesrgasse 19. — BUDAPEST

Sprzedaż wina i winogron deserowych z r. 1907 białe wina I a 40 kor. za hektolitr. Doskonały gatunek pięknych, wybierach białych i różowych winogron deserowych dostarcza **w** 5 kg. paczkach franko po 3 kor. za pobraniem. Franz v. Szunyogh, właściciel winnic Ujkecske, (Węgry). 863 11

Panienki

uczęszczające do zakładów naukowych znajdą pomieszczenie z całem utrzymaniem u bezdzietnej wdowy po wyższym urzędniku. Kraków ul. Siemiradzkiego l. 11 II p drzwi na lewo. — Do 20 sierpnia wiadomość: w „Jaszczorówce" Zakopane. 734 0

Handel korzenny i delikatesów

z przyległymi 3 pokojami i kuchnią lub bez tychże nadający się na restauracyę w dobrym miejscu jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Wiadomość: Kraków poste restante „Przyszłość", za okazaniem kwitu inseratowego. 867 4

Pomocnik handlowy

młody, zdolny, szybki ekspedyent, obznajomiony z działem farbowym i nasionowym, znajdzie zaraz posadę w handlu korzennym Maryana Boreckiego w Tarnopolu. 866 3

Uczeń

z ukończoną II gą gimnazyal. znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu kolonialnym Jana Dymnickiego w Jaśle. 868 2

H. Telesznicka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, biżuteryę, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedmayer Stuttgart. Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis.

Winogrona deserowe.

różne szlachetne gatunki 3·20, najlepsze muszkatołowe 4·50. Melony (ananasowe turkestańskie) 2·60, jabłka 2·50, gruszki 3·20, brzoskwinie 4·— pomidory 2·60, śliwki 2·40 Miód pszczelny pod gw. naturalny 7 K. Beczółka 4-litrowa dobrego czerw. lub białego wina stołowego 4·50 franko do każdej stacyi dostarcza **S. Hahn, handel eksportowy Wersecz** (Węgry połud.) Dla odsprzedających specjalne ceny. 857

OGŁOSZENIE.

Wina do mszy św. dostać można u Ks Piotra Krawcza w Hanuszowcach p. loco Szepes megye Węgry.

Stołowe wino od 50 h, 60 h., 70 h, 80 h, i 1 K liter.

Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h, 1 K 60 h, 2 K. i 3 K liter

Tokaj słodki „Assu" od 5 K K. 7 K. liter.

Węgierska Salami

dobrze sucha kilo po 3 K. 40 hal. posyła za zaliczką Netusil Vincze Koszyce Węgry. 812.

Z domu do domu

Baczność przed naśladownictwami!

sama przez się rozpowszechniła się znakomicie

MAGGIEGO ✣ Przyprawa z krzyżem w gwieździe

Jej przepyszne zalety, zyskały jej w krótkim czasie światową sławę jako praktyczny, tani i dobry środek kuchenny. Prawdziwa tylko z nazwą „MAGGI" i znakiem ochronnym: Krzyż w Gwieździe.

Fabryka organów i harmonium K. Neussera

w Neutitschein, Morawa.

założona w roku 1827 dostarcza własnego wyrobu w instrumenty organowe z najlepszem urządzeniem pneumatycznem, oraz harmonium dla szkół i do użytku domowego.

Szkoła buchalteryi Stanisława Burnatowicza

w Krakowie ulica Długa L. 19.

przygotowuje do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej pojedyńczej i podwójnej. Kurs trwa około cztery miesięce.

P. T. Frekwentanci i Frekwentantki tej szkoły będą mogli odbywać potrzebną praktykę w nowo otworzonem

BIURZE BUCHALTERYJNEM

tudzież pobierać naukę pisania na maszynach i pomnażania pism, za opłatą zniżoną do połowy.

BIURO BUCHALTERYJNE

przyjmuje do wykonania wszystkie sprawy w zakres buchalterji i kasowości wchodzące i prowadzi buchalteryę i kontrolę ksiąg, tudzież zakłada księgi i sporządza bilanse dla przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, komisowych, fabrycznych, rolniczych, dla spółek handlowych, wytwórczych, kredytowych i t. p., we wszystkich systemach, jużto u siebie w biurze, jużto w siedzibie przedsiębiorstwa przez swoje organa.

Biuro i szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism

przyjmuje wszelkie wypracowania w ten zakres wchodzące i wykonuje je szybko i po bardzo umiarkowanych cenach. Przyjmuje się także do układania wszelkiego rodzaju pisma, podania oferty i t. p., w języku polskim, ruskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim.

Zgłoszenia w Biurze buchalteryjnem przy ulicy Długiej L. 19. w godzinach urzędowych od 9 do 1 w połuduie i od 3 do 6 popołudniu.



w 6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

Jęczmień zimowy

zupełnie zaaklimatyzowany i zimnotrwały, **dojrzewający z końcem czerwca**, znakomity przedplon pod rzepak lub zielone nawozy sprzedaje do siewu:

Zarząd dobr w Mikulińcach p. Kańczuga

po cenie 20 kor. za 100 kg. bez worka,

Jęczmień zimowy zasiewać trzeba z końcem sierpnia.

Rodowodowa hodowla zbóż w Mikulicach

kontrolowana przez Komisyę nasienną Tow. gosp. gal. i krajową stacyę botaniczną, poleca na siew jesienny:

pszenicę ostkę mikulicką Prażmowskiego,
pszenicę gółkę mikulicką,
żyto polskie mikulickie wczesne,
jęczmień zimowy mikulicki.

Szczegółowy illustrowany cennik i próbki na żądanie posyła:

Zarząd dóbr w Mikulicach p. Kańczuga.

Dobrze wypalone trwałe cegły Klinkurowe
(Hintrmauerungs-Klinkerziegel) sprzedaje po cenie

18 marek za tysiąc

ze stacyi Katowice.

Loebel Weissenberg

Parowa fabryka cegieł.

Rządowe uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

K. SZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśne oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cenniki na żądanie darmo

---

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **Koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub na oddalenie. — Bliższych informacyi udziela: **„BYT".** Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Krasickich l. 14.

496.

Skarbem prawdziwym dla cierpiących na następstwa błędów młodości jest słynne dzieło ilustrowane

Dra. Retau'a

Ochrona własna

Nowe wydanie polskie. Cena K 2.—

Niechaj czyta je każdy doznający na sobie skutków takich nałogów. Do nabycia przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21 (w Lipsku, w Saksonii), jakoteż przez każdą księgarnię.



W mojej pracowni sukien damskich udzielam lekcyi kroju systemem francuskim, najświeższym wiedeńskim, oraz **naukę szycia**

„Flora"

KRAKOW ul. Podwale l. 10.

Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A B.

CENNIK DARMO WYSYŁKA

Praktykant

potrzebny zaraz do handlu korzennego i win. **Juliana Baczaka w Kętach.** 834

R. PAWŁOWSKI

Kraków, Rynek l. 18



poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie. Żądajcie cenników.

Letnie mieszkanie

składające się z 1 jednego pokoju i kuchni jest zaraz do wynajęcia w Alwerni, pięknej górzysto-lesistej okolicy. — Stacja kolejowa w miejscu. Wiadomość Kółko rolnicze Alwernia. 12 0

Edward Bocheński & Jan Warmuzek



dawniej

Zygmunt Chilla,

Krawcy Kraków Wielopole 3 obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materjały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne wed. najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najmniejsze. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincji uskuteczniają się za pomocą przesyłki.

Zarząd Zamku Lúbawelskiego Poczta Lublö (Węgry, Spiż)

Potrzebuję ogrodnika

do utrzymania małego ogrodu i jarzyny dla własnej potrzeby, od 1 Września 1908. Bliższe informacje w Zarzadzie, listownie lub ustnie. Koszta podróży będą zwrócone.

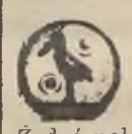
Jan Godawa
Zarządca.

859



Wyciąg ten, który jest całkiem zgęszczonym roztworem eteryczno - olejkowych, balsamiczno żywicznych substancyj świerka, nadaje się do letnich wzmacniających kąpieli wannowych i polecaja go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na 1 kąpiel 80 h., na 12 kąpieli 8 K., 24 kąpieli 13 K. 44 h. opłat.

Główny skład



Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant Apotheker in Reichenau (N. Öst)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów Reichenau** (N. .), gdyż istnieją liczne naśladowania. We Lwowie w aptece Szymona Haya aptekarz c. i k. nadworn. dostawcy.

PRAKTYKANT

z ukończoną II-gą kl. gimn. dobrej konduity **znajdzie umieszczenie** w handlu papieru Juliana Kurkiewicza Kraków, Mały Rynek. 817

Zabłąkany pies

chart, biały w brązowe płaty, jest do odebrania za zwrotem kosztów utrzymania, Półwsie Zwierzyniec, Senatorska 136.

Prawnie ochro. ony. „Hygienicus" **Prawnie ochroniony.**

pasta do żelaza do prasowania

L. 1497|08

Ogłoszenie.

W dobrach Fundacyi Stanisława hr. Skarbka są do wydzierżawienia w drodze ofertowej licytacyi następujące folwarki:

I. **BROZDOWCE** z gorzelnią i młynami w obszarze około 1450 morgów n. a.
Cena wywołania 44 600 K.
II. **DROHOWYŻE-ZAWAŁOWKA** z gorzelnią i młynami w obszarze około 503 morgów n. a.
Cena wywołania 21.900 K.
III. **STULSKO** w obszarze 323 morgów n. a.
Cena wywołania 3.876 K.

Oferty przyjmuje dnia 2 września 1908. c. k. Sąd krajowy cywilny we Lwowie w sali 18 od 9 do 12 godziny przed południem.

Bliższe warunki przejrzeć można w Administracji centralnej Fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie, Gmach Skarbkowski I. p. drzwi Nr. 12.

Ogłoszenie.

Dnia 26 sierpnia 1908 o godz. 10 rano odbędzie się w c. k. Sądzie powiatow. oddz. XVI, w Krakowie **dobrowolna publiczna licytacya** realności pod lk. 170 dz. IV w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego l. or. 23 i ul. Karmelickiej l. or. 53 położonej, po ś. p. Józefie Kurzyckim pozostałej. Warunki licytacyjne przejrzeć można w kancelaryi sądowej. 860 3